Cena 6 hal.

Nr. 304. Kraków, Sobota 17. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 50 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem: kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 17. czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 16. czerwca:

Wschodni teren.

Na południe od Dniestru odrzuciły nasze wojska nieprzyjacielską kawaleryę. Zresztą w tym obszarze tylko utarczki.

Na zachód od Wiśniowczyka trwają dalej ataki rosyjskich kolumn na nasze stanowiska. W ręku obrońców pozostało dwu rosyjskich oficerów i 400 żołnierzy.

Koło Tarnopola nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Na Wołyniu rozwijają się na całym froncie nowe walki.

W odcinku Stochód—Styr odparto ponownie kilka prób przejścia, przyczem nieprzyjaciel, jak zawsze, poniósł ciężkie straty.

Włoski teren.

Walki w południowej części płaskowzgórza Doberdob zakończyły się odparciem nieprzyjacielskich ataków.

Takssamo spełzły na niczem wznowione wypady Włochów na poszczególne stanowiska nasze w Dolomitach.

Na płaskowzgórzu Asiago są w toku żywe walki działowe.

W obszarze Ortlera zajęły nasze wojska szczyty Tuket i Tylnego Madatschu.

Południowo-wschodni teren

Nic ważnego.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.

Wyprawa hydroplanów.

Wiedeń, dnia 17. czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 16. czerwca:

Eskadra hydroplanów w nocy z 15. na 16. obrzuciła skutecznie bombami urządzenia kolejowe Portogruaro i Latisana oraz linię kolejową Portogruaro—Latisana, druga eskadra dworzec i wojskowe zakłady w Motta di Livenza, trzecia nieprzyjacielskie stanowiska koło Monfalcone, San Canzian, Pieris i Bestrigna. Przytem osiągnięto większą ilość celnych strzałów w dworcach i pozycyach. Zauważono silne pożary. Wszystkie samoloty mimo gwałtownego ostrzeliwania przybyły nieuszkodzone.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 17. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 16. czerwca:

Wschodni teren.

Na front armii jenerała hr. Bothmera na północ od Przewłoki kontynuowali Rosyanie także wczoraj swe wysiłki. Przy odparciu nieprzyjaciela pozostało w ręku obrońcy przeszło 400 ludzi.

Zachodni teren.

Na lewo od Mozy zaatakowali Francuzi znacznemi siłami południowy stok Mort Homme. Po udaniu się im przejściowem zyskania na terenie, zostali krótkim kontratakiem z powrotem wyrzuceni. Wzięliśmy przytem ośmiu oficerów i 238 żołnierzy do niewoli, oraz zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych. Powtórzenie ataku ze strony nieprzyjaciela późnym wieczorem i przedsięwzięcia na przytykające z obu stron niemieckie linie, były zupełnie bezskuteczne. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie krwawe straty.

Na prawo od Mozy działalność bojowa, pominąwszy małe dla nas korzystne walki piechoty nad wąwozem Thiaumont, ograniczyła się tylko do silnej działalności ogniowej artyleryi.

Bałkański teren.

Położenie jest niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z dnia 14. b. m.: Front zachodni: Na całym froncie począwszy od okolicy na południe od Polesia aż do granicy rumuńskiej wojska nasze dalej wypierają nieprzyjaciela. Wczoraj wzięliśmy do niewoli 20 oficerów i 6000 żołnierzy, zdobyliśmy 6 dział. 10 karabinów maszynowych i wiele wozów z amunicyą, tak, że ogólna suma jeńców od początku operacyi dziś wynosi 1728 oficerów i mniej więcej 120.000 żołnierzy, łup zaś 130 dział i 260 karabinów maszynowych. Kilka części wojska nieprzyjacielskiego od czasu walk od 6. do 11. czerwca znajduje się w zupełnem rozprzężeniu, czego dowodem fakt, że wojska generała Szerbatiewa w stosunkowo niewielkim odcinku wzięły do niewoli 414 oficerów i 17.000 żołnierzy, i zdobyły 29 dział, 34 karabinów maszynowych, 56 wozów z amunicyą, jakoteż inny materyał wojenny. Nadeszłe raporty donoszą, że nieprzyjaciel gdzieniegdzie pozostawił tak wielką ilość materyału, że w krótkim czasie trudno go przeliczyć. W jednem miejscu w ręce nasze dostało się materyału na 30 wiorst kolei polnej. Na drodze do Włodzimierza Wołyńskiego nieprzyjaciel stawiał silny opór. Wywiązują się walki na zachód od wsi Zaturce, 25 km na zachód od Łucka, i na drodze między Łuckiem a Włodzimierzem Wołyńskim. W okolicy Zaturec kozacy wykonali wspaniały atak i znieśli szwadron nieprzyjacielski. Na zachód od Dubna wojska nasze dalej wyparły nieprzyjaciela, wysunąwszy się poza wieś Demidówkę, zaś 25 km na południowy zachód od Dubna zajęły wieś Kozin. Na północ od Buczacza w okolicy na prawym brzegu Strypy nieprzyjaciel wykonywał silne kontrataki. Mimo to we wczorajszej bitwie udało się nam wyprzeć nieprzyjaciela i obsadzić wzgórza na zachodnim brzegu Strypy w okolicy Hajworonki i Bobuliniec, 20 km na północ od Buczacza. Na południe od Dniestru obsadziliśmy Śniatyn. Walka o przyczółek mostowy koło Czerniowiec trwa dalej.

Front północno-zachodni: Nad Dźwiną Niemcy silnie ostrzeliwali przyczółek mostowy Uekkuell, na południe od Smorgoniów wyparliśmy nieprzyjaciela, który próbował zbliżyć się do naszych rowów. W okolicy Baranowicz i dalej na południe aż do okolicy Polesia przyszło wczoraj do starć ze znacznemi siłami nieprzyjaciela.

Na dalekiej północy.

Kopenhaga. (B. kor.) „Politiken“ donosi z Bergen: Słychać, że w Kildin na wybrzeżu murmańskiem urządzona została stacya floty rosyjskiej. Mają tam być stacyonowane lekkie krążowniki i łodzie torpedowe. Większą część tych okrętów wojennych w ciągu wojny zbudowano w Anglii. Anglia ma wysłać kilka łodzi torpedowych do Kildin. Port ten leży koło fjordu Kola, przez cały rok nie zamarza i jest bezpośrednio połączony z koleją murmańską. Lord Kitchener miał się udać do Semewady, stacyi końcowej kolejowej i stamtąd koleją murmańską pojechać do Petersburga.

Z Rumunii.

Socyaliści przeciw wojnie.

Bukareszt. (B. kor.) Socyaliści odbyli zgromadzenie z powodu zajść w Mołdawii i uchwalili wszelkiemi siłami zwalczać przystąpienie Rumunii do wojny.

W obszarze zajętym.

Utworzenie gubernialnej rady szkolnej.

Wiedeń. (B. Kor.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wykonując w dalszym ciągu zasadę, że ludność obszaru okupacyjnego należy powołać do współdziałania w administracyi, zwłaszcza na ważnem polu szkolnictwa, naczelna komenda armii zgodnie z wnioskami generał-gubernatorstwa w Lublinie zatwierdziła stworzenie gubernialnej rady szkolnej dla terytoryum okupowanego.

Zadaniem jej jest służyć doradą wojskowemu generał-gubernatorstwu na polu nauki, wychowania i nadzoru szkolnego. Oprócz urzędowych funkcyonaryuszy mają być do niej powołani: przedstawiciele wyznania katolickiego, protestanckiego i religii żydowskiej, delegaci miejskich reprezentacyi gminnych, które mają być utworzone, jakoteż przedstawiciele „Polskiej Macierzy Szkolnej“.

Odnośne rozporządzenie, które się niebawem ukaże, może być uważane za nowy dowód zaufania do ludności terytoryum okupowanego.

We Włoszech.

Przesilenie gabinetowe.

Lugano. (B. kor.) Minister Sonnino zatrzymuje na razie tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Dla Bissolattiego utworzony będzie osobny urząd, który ma pośredniczyć między wojskiem stojącem w polu, a gabinetem. Bissolatti ma otrzymać tytuł generalnego inspektora wojny.

Szczegóły zatonięcia „Hampshire“.

Londyn. (B. Kor.) Reuter. Admiralicya podaje do wiadomości następujące szczegóły o zatonięciu „Hampshire“: Z zeznań 12 ludzi, ocalonych z okrętu, można wysnuć następujące wnioski o przebiegu katastrofy: „Hampshire“ jechał wzdłuż zachodniego wybrzeża wyspy Orkney. Panowała silna burza. Fale zalewały okręt tak, że część otworów trzeba było zamknąć. Około wpół do 8. lub trzy na 8. okręt najechał na minę i począł tonąć natychmiast przednią częścią. Potem przechylił się w stronę pokładu sterniczego i w kwadrans później zatonął. Komendant zawołał wszystkich ludzi na ich posterunki i kazał okręt opuszczać. Poczęto spuszczać łodzie. Jedna z łodzi pękła, siedzący w niej wpadli w wodę. Kiedy marynarze biegli na swoje stanowiska, zjawił się na pokładzie lord Kitchener w towarzystwie oficera marynarki, który wołał: Miejsce dla Kitchenera! Widziano, że 4 oficerów sztabowych idzie ku tylnej części okrętu. Komendant zawołał do Kitchenera, by wszedł na pomost, z którego spuszczano łódź komendanta. Słyszano też, że komendant wołał do Kitchenera, by wsiadł do łodzi. Nikt nie mógł opowiedzieć, czy Kitchener dostał się do łodzi, ani też co się z łodzią stało. Nikt też nie widział, czy ta łódź odbiła od okrętu. Sprawozdanie admirała kończy się uwagami o celowem stosowaniu pasów ratunkowych i t. d. i stwierdza, że 150 do 200 ludzi zdołało się wydostać z okrętu częścią na tratwie, z której jednak pospadali do wody. W końcu admirał Jellicoe wyraża boleść floty z powodu śmierci Kitchenera.

W Ameryce.

Wilson kandydatem demokratów.

St. Louis. (B. kor.) Reuter. Konwent demokratyczny mianował Wilsona kandydatem na prezydenta.

Nowa pożyczka rosyjska.

Londyn. (B. kor.) Reuter. „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku: Nowa pożyczka rosyjska na sumę 10 milionów funtów szterlingów przyszła do skutku.

Berlin. (B. Kor.) Zastępca biura Wolffa donosi iskrowo z Nowego Jorku: Grupa bankowa, do której należą National City Bank i dom bankowy Morgana i Ski, dała Rosyi kredyt 50 mil. dolarów na 6 i pół proc. płatny w Nowym Jorku w dolarach.

Równocześnie ma Rosya w Petersburgu na rzecz amerykańskich grup bankowych otworzyć kredyt 150 milionów rubli po stałej stopie rozrachowania po 3 ruble za 1 dolar.

C. N. K. W.

Litery te oznaczają: Centralny Narodowy Komitet Wyborczy. Taką bowiem nazwę ostatecznie nosi organizacya, skupiająca olbrzymią większość zrzeszeń zawodowych, społecznych i politycznych, a mająca przeprowadzić wybory do Rady miasta na zasadzie narodowej. Oto odezwa, która wyłuszcza cele i dążenia Narodowego Komitetu:

Rodacy!

W chwili ciężkich klęsk, ale i wielkich nadziei, jakie wojna obecna narodowi polskiemu przyniosła, Warszawa, stolica Polski ma stanąć do wyborów swojej rady miejskiej, czyli ma wybierać swoich gospodarzy, szafarzy grosza publicznego, opiekunów ludności, obrońców jej potrzeb.

Wiemy z góry, że położenie rady będzie niezwykle trudne, ponieważ wojna wielce uszczupliła dochody miasta, natomiast znacznie zwiększyła jego potrzeby i obowiązki, przedewszystkiem zaś obowiązek wspomagania zubożałej ludności. Krzepmy się nadzieją, iż te ciężkie warunki przeminą, wierzmy, że je przetrwamy, a w tej chwili we własnym naszym interesie powołamy taką radę miejską, której charakter zapewniałby nam należyte spełnienie przez nią tak trudnych zadań. Baczmy też, że to ma być rada stolicy Polski, na która zawsze zwrócone są oczy narodu.

Jakąż więc musi być ta rada?

Musi być *polską nietylko z nazwy i języka, ale przedewszystkiem polską z ducha*, z pragnień i z tego przyrodzonego instynktu narodowego, który staje się mądrym doradcą w rzeczach największej wagi: musi składać się z ludzi do trudnej pracy uzdolnionych, rzeczy publicznej świadomych, z charakteru prawych, w dojrzałem postanowieniu niezłomnych, niedolę współbraci czujących, a jednocześnie to nasze miasto i ojczyznę tak miłujących, jako synowie matkę.

Taka tylko rada zjedna sobie zaufanie u swoich, poszanowanie u obcych. Taka tylko rada potrafi stać na straży narodowego honoru Warszawy, a gdy dla ojczyzny wybije godzina wolności, bez której dobrobyt narodu byłby tylko sytością więźnia, taka tylko rada może stać się godną stolicy niepodległej Polski.

Pod temi hasłami zespolili się przedstawiciele organizacyi zawodowych, społecznych i politycznych, tworząc wspólnie Centralny Narodowy Komitet Wyborczy.

Rodacy! Zadaniem tego komitetu jest przeprowadzić wybory w zgodzie i jedności i zalecić kandydatów na radnych, wśród których nie braknie przedstawicieli żadnej warstwy społeczeństwo polskiego. Praca komitetu już się rozpoczęła, ale będzie ona daremna, jeżeli wy, rodacy, nie skorzystacie z waszych praw wyborczych.

Spieszcie do biur wyborczych i zapisujcie się na listy wyborcze. Zachęcajcie obojętnych. Uświadamiajcie nieświadomych: Jest to wasz obowiązek narodowy i obywatelski. Spełnijcie go! Pamiętajcie, że żaden głos polski nie może być utracony! Pamiętajcie, że każdy głos polski jest potrzebny dla dobra naszej stolicy, dla chwały naszej ojczyzny.

Żydzi polscy i gospodarczy problemat.

Praca dra Jul. Hirscha, kolońskiego docenta, w „Süddeutsche Monatshefte", doskonały daje pogląd na tło gospodarcze sprawy żydowskiej w Polsce. W gminach wiejskich Królestwa Polskiego, liczonych bez miasteczek, żyło zaledwie 2.4% ogółu ludności żydowskiej. Rolnictwu poświęcało się 2.33% czyli 0.6% ogółu rolników Królestwa. Cała reszta ludności żydowskiej w Królestwie oczywiście skupiała się w miastach, stanowiąc razem aż 40.2% miejskiej ludności. W poszczególnych guberniach zresztą procent ten ludności żydowskiej w miastach podnosił się gwałtownie. I tak w gubernii siedleckiej wynosił on 64%, w suwalskiej 59.8%, w radomskiej 56.7%, w łomżyńskiej 52.3%, w lubelskiej 51.6%, w kieleckiej 51.4%, w warszawskiej 49.2%, z czego na Warszawę wypadało tylko 36.88%, w płockiej 47.4%, w kaliskiej 40%. Poza większemi miastami ludność żydowska skupiła się w miasteczkach, stanowiąc w nich 45% ogółu ludności, oraz w gminach fabrycznych i podmiejskich.

Sam już rodzaj osiedlenia pozwala się domyślać, że niemal cała ludność żydowska, zamieszkała na ziemiach polskich, oddawać się będzie zawodom handlowym i przemysłowym, względnie wyzwolonym. Chodzi wszakże o to, jakie kategorye tych zawodów zajmują żydzi i jakie w zawodach samych mają stanowisko.

Na pierwszy rzut oka zastanawiają już statystyczne dane. Żydzi uchodzą powszechnie przecie za przedstawicieli kapitalizmu. Iluż kapitalistów, rentyerów, emerytów, żyjących ze stałej płacy, było pośród żydów na ziemiach polskich. Spis jednodniowy z 1897 r. podaje, że było ich wszystkiego 61.093, co stanowiło zaledwie 4.82% ogółu żydów, stanowiąc co prawda jednocześnie 28% ogółu kapitalistów Królestwa. Wobec znacznie wyższego udziału procentowego ludności żydowskiej w ogólnej ludności miejskiej Królestwa, ten 28-to procentowy udział żydów w ogóle kapitalistów i emerytów, wcale dobrze nie świadczy o sile finansowej społeczeństwa żydowskiego w Królestwie. W czem natomiast przewagę mieli stosunkową żydzi wobec ogółu ludności Królestwa Polskiego? Statystyka odpowiada znowu, że w zawodzie duchowym oraz nauczycielskim. Duchowieństwo żydowskie stanowiło aż 44.1% ogółu duchowieństwa, nauczyciele zaś aż 52.9% ogółu nauczycielstwa. Nauczycieli i duchownych żydów jest zatem cztery razy tyle, ileby wypadało ze stosunku procentowego ludności. Co za zawody, to wiemy bardzo dobrze. Są to rabini i belfrzy z chederów żydowskich, dwa zawody najbardziej nieproduktywne pod względem gospodarczym, utrzymujące się pośród ciemnoty i nędzy ghetta i wraz z niem nędzę tę dzielące.

Te dwa zestawienia najbardziej chyba są charakterystyczne dla położenia gospodarczego, w jakiem masy żydowskie w Królestwie się znajdują.

Zresztą zatrudniał handel 481.819 żydów, co stanowiło 38.02% ogółu żydowskiej ludności, na przemysł wypadało 34.89%, z czego samym wyrobem odzieży i obuwia, a zatem rękodziełem zajmowało się 214.936 osób, czyli 16.27%, urzędnicy w zakładach przemysłowych i handlowych oraz służba stanowili 105.234 osób, czyli 8.4% ogółu żydowskiej ludności. Dodać trzeba, że we wszystkich gałęziach handlu stanowili żydzi więcej niż połowę osób, poświęcających się danemu zawodowi, w przeważnej liczbie gałęzi zaś więcej niż trzy czwarte ogółu osób z danego zawodu. Najmniej stosunkowo zajmowało się żydów wyszynkiem wódki, co zadziwia wobec wprost przeciwnych galicyjskich stosunków. Stanowili oni tylko 52.4% ogółu sprzedających trunki. Zdaje się wszelako, że w tym kierunku oddziaływał monopol rządowy. Również handlem przedmiotami zbytku i sztuki zajmowało się tylko 55.4% sprzedających żydowskich, na chrześcijan wypadał tu udział stosunkowo duży. Zato w handlu wędrownym stanowili żydzi 91.4% ogółu handlarzy, w handlu skórami 93.3%, zbożem 94.1%, w handlu ubraniem 86.6%, maszynami 87.8%. Na zajmujących się restauracyami, hotelami i domami umeblowanymi przypadało żydów 38.6%, na zajęcia nieokreślone, zwłaszcza żebractwo 29.8%, zatem dwa razy wyższa liczba, niżby to wynikało z procentowego stosunku ludności, na prostytucyę wreszcie również wysoki udział 27.3%.

Pominąwszy zatem wysoką cyfrę żydów tam, gdzie się jest wogóle ciężarem dla społeczeństwa, pogrążywszy się na samo jego dno, dostaniemy jako zawody, w których handlarze żydowscy tak wysoki mają udział, te wszystkie, w którym kupiec nie siedzi na miejscu, czekając na klientelę, lecz w których wyszukiwać musi klienta, albo swój towar w rękę mu wpychając, który z sobą obnosi, albo też wykupując towar od niego i dostawiając go następnie konsumentowi, lub hurtownikowi, który go dalej odsyła. Są to najdrobniejsze i najbardziej krańcowe stadya handlu, w których kupiec dopiero rozbudza zazwyczaj chęć do handlu u swego klienta. W tym handlu wędrownym zajmuje się handlarz żydowski artykułami najrozmaitszego rodzaju. Obok zboża skupuje zioła apteczne, skóry, drób, jaja. Przed wojną właśnie z południowej części Królestwa Polskiego oraz z Galicyi rozwinął się ogromny eksport jaj, najczęściej dzięki tym drobnym handlarzom żydowskim, ale nie zawsze na korzyść ludności.

Ten handel odznaczał się zupełnym brakiem kapitału obrotowego. Skutkiem tego wytworzyć trzeba było nowe formy handlu: interes zaliczkowy i winkulacyjny, w których kupiec zaraz po załadowaniu towaru otrzymywał gotówkę swoją z powrotem. Zaliczki te wypłacały banki rosyjskie oraz koleje, co leżało zwłaszcza w interesie rosyjskiego handlu zbożem. Tym sposobem z handlu drobny handlarz coraz bardziej mógł usuwać większego kupca, pośrednika czy hurtownika, który interesa kupieckie prowadził już nie wędrownie, lecz z poza swego kantorka, wysyłając następnie towar z prowincyi do wielkich warszawskich kolegów, ewentualnie dalej do portów nadmorskich, Rygi czy Odessy. Rozwój handlu dzięki tym formom kupieckiego kredytu, postępował tedy tylko na niekorzyść dużych form kupieckich, a pozwalał się utrzymywać drobnym handlarzom, pędzącym najczęściej niezbyt pozazdroszczenia godną egzystencyę „od ręki do gęby".

Oczywiście niema mowy, by w takich warunkach rozwinąć się mogły w Królestwie Polskiem wielkie domy towarowe, wysyłkowe, zakłady filialne itp. typy, właściwe handlowi w krajach zachodniej i środkowej Europy. W miejsce tych form kapitalistycznych widzimy w handlu Królestwa Polskiego dzięki żydom najczęściej formę kramikową. Pierwotny to zupełnie tryb handlu, pierwotny tryb życia oraz pierwotna kultura, która znamionuje te masy. Życie tych mas żydowskich, które się stłoczyły obok siebie, oddając się ciągle jednym i tymsamym tradycyjnym gałęziom zarobkowego życia, bez żadnego wykształcenia narodowego, bez umiejętności zdobycia się na nowe postępowsze formy, wyrywając sobie wzajemnie skutkiem tego kawał chleba od ust, to jest przeważnie pasmo jedno nędzy.

Jest w Królestwie jedna tylko gałąź handlu: wyrobami przędzalnymi, w której żydzi inną nieco odgrywają rolę. W samej Łodzi tylko żyje około 20.000 żydowskich agentów handlowych, zajmujących się werbowaniem i kontrolą przeważnie żydowskich robotników domowych. Są także wielcy kupcy, którzy prowadzą handel wyrobami przędzalnymi z Cesarstwem rosyj-

---

Legenda o sławie.

Matkom, które straciły synów na wojnie.

Stary w istocie strasznie wyglądał. Kurzem zwalany i zlany potem chwiał się na czterech nogach z trudu i zmęczenia. Właśnie dzisiaj skończył siedmdziesiąty rok życia. Pragnął więc chwilę odpocząć i rzekł:

— Teraz jest mesembria, a słońce stoi w środku niebios. Idźcie do lasu na przechadzkę, ja zaś chcę trochę odetchnąć, bom strasznie znużony. Lecz gdy nadejdzie chwila i słońce zniżone stanie na dobie wyprzęży wołów, wracajcie do domu. Uczyłem was nieraz, jak się oblicza czas z biegu słońca na niebie; spodziewam się więc, że stosownie do mego rozkazu wrócicie.

To rzekłszy, poszedł pod rozłożysty jesion, przewrócił się na bok i za chwilę zasnął snem twardym. Daleko słychać było jego chrapanie.

A Achill z Patroklem biegli kwiatami zasłaną łąką ku lasowi, pełnemu dzikich zwierząt. Jeszcze nie weszli w las, gdy Patrokl rzekł:

— Achillu, ja wiem coś, czego ty nie wiesz. Czy widziałeś te wspaniałe rogi, wiszące w grocie naszego starucha? Otóż ty nie wiesz, skąd one pochodzą, a ja wiem. Dawniej, gdy ojciec twój, Peleus był jeszcze młody, odwiedzał często Chejrona i obaj wybierali się na polowania, z których nigdy nie wracali z próżnemi rękoma. Ale ojciec twój miał prześliczny miecz, którego rękojeść była obita srebrnymi gwoździami. Ja wiem, gdzie się ten miecz znajduje!

— Co mówisz? — rzekł żywo Achill. — Daj mi go, bo to moja własność! Gdzie on jest?

— Peleus, wracając do domu, zakopał miecz w ziemi, w skórę go okrywszy. Chodź, a jeżeli tylko nie zbłądzę, wskażę ci miejsce i będziemy kopać. Lecz, ani słowa o tem staremu!

O tysiąc niespełna kroków wznosiły się dwie skały, jakby pochylone ku sobie. Zeszli na dół po ich krawędzi, a u stóp jednej znaleźli otwór, zawalony kamieniem. Czemprędzej Achill odwalił kamień i ujrzał piękny miecz długo spoczywający bezczynnie. Chwycił go ręką, a otarłszy z pyłu, podniósł lekko do góry i zakręcił młynka nad głową Patrokla. Jak syk jadowitego węża, świtsnęło w powietrzu, a Patrokl, choć sam był nieustraszony, przybladł na twarzy, widząc blask w oczach przyjaciela, gorący na licach rumieniec i słysząc świst powietrza. Ciesząc się zdobyczą pobiegli w ciemną gęstwinę tam, gdzie jeszcze stopa ludzka nie powstała.

Już Helios biegł z rydwanem ku morzu, aby wykąpać pracą znużone rumaki, kiedy Chejron przebudził się ze snu. Zerwał się na nogi, uderzył w ziemię kopytem i spojrzał na niebo. Lecz nagle usłyszał szum w powietrzu, powstała dokoła jasność i dziwny jakiś zapach rozszedł się dokoła. Oto Thetis stanęła przed nim w całym swym majestacie — zawsze urocza i piękna, istna bogini. Staremu zadrżało z rozkoszy serce, przypomniały mu się dawno minione lata młodości, więc ukląkł na kolana i zgrabnie oddał pięknej bogini głęboki ukłon. Uśmiechnęła się lekko Thetis i rzekła:

— Przybyłam do ciebie, aby zobaczyć mojego syna. Już dawno go nie widziałam!

— Właśnie wysłałem go, — rzekł Chejron. — do lasu razem z Patroklem, aby trochę użyli przechadzki. Za chwilę tu będą.

I począł wychwalać Achilla, bo go kochał całem sercem, jak rośnie w siły, jak pięknie gra na lirze, jak zna wszystkie zioła kojące rany, jak umie przyszłość zgadywać z wnętrzności zwierząt. A Thetis rzekła:

— Jak dobrze zrobiłam, żem oddała w twoją opiekę mego syna. Tu zapomni, że istnieje świat inny, że istnieją ludzie i nieszczęsna wojna, która młode życie odbiera. Przeklęta wyrocznia nie spełni się nigdy!

Lecz Chejron spuścił ku ziemi siwą głowę i rzekł:

— Jesteś dziwną matką! Więc wolisz, żeby chłopiec, który jest najpiękniejszy z ludzi, jakichkolwiek kiedy znałem, marniał tu na odludziu i tu się zestarzał?

— Wy, ludzie, — rzecze Thetis — gonicie tylko za sławą. Cieszy was, gdy wszyscy o was mówią... My nie znamy sławy i dobrze nam z tem jest, nawet jej nie pragniemy. Czy mówiłeś co Achillowi o sławie?

— Nie, — odrzekł Chejron. Raz tylko, gdym siedział z nim na skale, opowiadałem mu o wyprawie Argonautów, a on patrzył w błękitne morze. W oczach jego widziałem tęsknotę i jakaś zaduma osiadła na jego pięknem czole. Oczy młodzieńca jaśniały, a z nich przebijało się dusza ze wszystkiemi uczuciami i pragnieniami.

— Nieszczęsny — rzekła Thetis — mówiłeś mu o żegludze i okrętach, o ludziach i sławie! O ja nieszczęśliwa, tam za morzem grób nań czeka!

Lecz ledwie to rzekła, rozległ się głos wesoły, a dźwięczny i oto stanął przed nią Achill i Patrokl. Przywitał się z matką, a Thetis odpychając go lekko od siebie, rzekła:

— Jak ty wyglądasz? Cały krwią zbroczony, ręce podrapane i brudne. Coście wy robili?

— Nic nadzwyczajnego — odpowie Achill. — Tylko zapuściliśmy się w gęstwinę lasu, aż nagle spostrzegliśmy lwicę, która rzuciła się na mnie. Kijem, który miałem w ręce, w łeb ją uderzyłem, ścisnąłem za gardło, aż padła u nóg moich. A była strasznie zażarta, pewnie miała młode lwiątka.

— Na plecach masz krew! — rzecze Thetis.

— Już pewnie przyschła, bo mię nic nie boli. — mówi Achill. — Lecz jeżeli się matce nie podobam, biegnę do źródeł Peneju.

I powiedziawszy to, wybiegł. A Thetis, zwróciwszy się do Patrokla, zapytała:

— Czy na tem koniec?

— Głupstwo — odrzekł Patrokl. — Z lwicy ściągnęliśmy skórę i, zarzuciwszy ją na barki, wracaliśmy do domu inną drogą. W drodze natrafiliśmy na grotę

…iem. Ci się jednak już spolonizowali. Zupełnie inne święty...

Jes.

Zjazd nauczycieli we Lwowie.

Z powodu walnego zgromadzenia Towarzystwa …uczycieli szkół wyższych, odbytego we Lwowie … czasie ubiegłych dni Zielonych Świąt, pisze „Kuryer …owski":

Od wielu lat gromadziło się w Zielone Święta …uczycielstwo szkół średnich i wyższych kraju we …owie lub Krakowie, a w ostatnich latach przed woj… także w miastach prowincyonalnych (Tarnów, Sta…sławów) na walne zgromadzenia, względnie zjazdy …łonków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, …y zdać sprawę z pracy najpoważniejszej organizacyi …uczycielskiej tego typu, a temsamem ze stanu naszej …koły średniej. Cokolwiek bowiem w tej dziedzinie się …iało, znajdowało oddźwięk, a często początek swój … działalności Towarzystwa — nie uchodziło w ka…ym razie jego uwagi, liczyć się musiało, a przynaj…niej powinno było z jego opinią. Bezwątpienia ponosi … Towarzystwo część winy, względnie przypisać so…e może takąsamą część zasługi około stworzenia …koły średniej takiej, jaką mieliśmy tu w kraju przed …ojną. Wprawdzie nie uwzględniały nieraz władze …kolne najważniejszych jego życzeń, nie przyjmowały …jdokładniej opracowanych projektów zmian w istnie…ych, czy programów dla mających dopiero powstać …pów szkoły: Towarzystwo jednak stworzyło i wy…ło lwią część podręczników i książek pomocniczych …a istniejących szkół. Towarzystwo skupiało w szere…ch swoich wszystkich prawie nauczycieli Polaków … tej dzielnicy ziem polskich! Gdybyśmy rozumieli …artość organizacyi, czyż nie moglibyśmy byli wywie…ć decydującego wpływu w tej dziedzinie naszego …cia społecznego? Zdaje się jednak, żeśmy jej nigdy … doceniali: może przejścia wojenne zdołają zmienić … w tym względzie.

Wybuchła wojna i zatamowała normalny tok ży…a we wszystkich prawie dziedzinach. I szkoła przer…ać musiała w większej części kraju swoją działal…ość, rozprószyła się większość nauczycielstwa i prze…żna część młodzieży szkolnej: po roku dopiero za…ęło się na nowo życie szkolne — i oto dobiegamy …ńca „wojennego" roku szkolnego. Nierozłącznie ze …ołą związana organizacya przechodziła tesame ko…je: stąd też Towarzystwo N. S. W. po raz pierw…y odbyło swoje walne zgromadzenie po przerwie …wuletniej, a zarząd główny Towarzystwa przedstawił …zydzieste pierwsze sprawozdanie za czas od 1. kwie…ia 1914 do 31. marca 1916 r.

Ponieśmy nieznane jeszcze dokładnie straty wszę…zie, musiało je odczuć i Towarzystwo. Z przeszło …00 członków, zgrupowanych w 49. kołach przed …tatniem walnem zgromadzeniem, pozostało 30 kół — …rzybyło jedno nowe w Brzesku — a ilość członków …ynosi obecnie 1248. Nie można się temu dziwić, jeśli …e zważy, że służbę pod bronią pełni około 500 nau…zycieli szkół średnich galicyjskich, około 100 znaj…uje się w niewoli jako jeńcy wojenni lub cywilni. …iedziby niektórych kół są na terenie zajętym jeszcze …rzez nieprzyjaciela, nie wszędzie odżyły koła po przej…ściach wojennych, a zarząd uważa członków tylko …ych, którzy płacą wkładki.

Wskutek śmierci ubyło 61 członków, wśród nich …fiarą wojny padło dwudziestu kilku kolegów; z po…śród grona zarządu gł. zmarł przedwcześnie współre…daktor organu Towarzystwa ś. p. prof. Dr B. Bandrowski, a na polu walki poległ były wiceprezes ś. p. prof. Jan Jędrzejowski.

Straty materyalne Towarzystwa nie mogą być mniejsze, niż szkody wojenne kraju wogóle, skoro głównem źródłem jego dochodów są wydawnictwa, szkolne przeważnie — a większość kraju przez rok przeszło była szkół pozbawiona. Niemniej ucierpieli poszczególni członkowie, zmuszeni opuścić dotychczasowe stałe miejsce zamieszkania, a żyjący obecnie w znacznie cięższych warunkach ekonomicznych z przedwojennych, albo nieznacznie tylko przez dodatek drożyźniany podwyższonych poborów.

To też walne zgromadzenie (w niedzielę) poświęcone było — poza omówieniem działalności zarządu głównego — sprawom ekonomicznym Towarzystwa i stanu nauczycielskiego (szkół średnich). Postanowiono zaległe wkładki członków płacić od 1. października 1915 — a w sprawie poborów wezwać zarząd główny, aby poczynił odpowiednie kroki celem urzeczywistnienia następujących postulatów:

1. a) Do zaliczek na pokrycie szkód wojennych należy wliczać także czynsze mieszkaniowe, zaległe skutkiem opuszczenia miejsca służbowego z powodu wypadków wojennych;

b) nauczycielom, pełniącym służbę poza właściwem miejscem służbowem, należy przyznać dyety, odpowiadające ich klasie rangi, zaś suplentom egzaminowanym dyety rangi X., a suplentom nieegzaminowanym rangi XI.;

c) dodatek wojenny zastępców nauczycieli wynoszący obecnie 11 K 68 h miesięcznie! — należy wydatnie podwyższyć.

2. Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny, by poczynił usilne starania, celem naprawienia krzywdy, wyrządzonej nauczycielstwu i całemu krajowi przez to, iż rozpisano konkurs na znikomą ilość i to prowizorycznych posad.

Ton dyskusyi, w której liczni mowcy przedstawiali obecny stan gospodarczy nauczycielstwa szkół średnich, usiłowania i projekty poprawy bytu (może po raz pierwszy wysuwano z naciskiem znaczenie zrzeszeń ekonomicznych), wreszcie stanowisko władz i społeczeństwa wobec tych żądań, charakteryzuje może najlepiej przyjęte przez walne zgromadzenie oświadczenie Koła krakowskiego w tej sprawie.

Przemysł kobiecy.

Wiedeń, 13. czerwca.

Zaniedbania, któremi grzeszono w czasach pokojowych nie organizując i nie popierając należycie przemysłu kobiecego, ujawnić się musiały jaskrawo w czasie w którym brakło rąk męskich do pracy w przemyśle. Pocieszającym musi być jednak objaw zauważony w społeczeństwie polskiem, które obecnie ze zdwojoną siłą stwarza coraz to nowsze placówki zmierzające do naprawy odnośnych stosunków.

Do rzędu tych placówek zaliczyć należy stowarzyszenie powołane niedawno do życia przez skore zawsze do pracy społecznej panie polskie na gruncie wiedeńskim. Z inicyatywy JE. Antoniny Abrahamowiczowej zawiązało się tu w Wiedniu „Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego", towarzystwo, które nie myśli ograniczać swej działalności na teren wiedeński, lecz szukać będzie najściślejszej łączności z pokrewnemi instytucyami i organizacyami w kraju naszym, nie zapominając również o Śląsku i Bukowinie, gdzie także polska rozbrzmiewa mowa.

Zbytecznem byłoby wyliczać poszczególne zadania, jakich się to nowe towarzystwo podjęło. Boć sama już nazwa wskazuje, że chodzi o ułatwienie kształcenia się zawodowego kobiet w różnych działach przemysłu i o roztoczenie opieki nad kształcącemi się w wiedeńskich zakładach przemysłowych i w pracowniach kobietami i dziewczętami polskiemi. Ważniejszem jest jednak podkreślenie, że nowo założone towarzystwo stać się pragnie pośrednikiem między pokrewnemi mu towarzystwami w kraju a władzami centralnemi. Zadanie to otwiera rzeczywiście wdzięczne i rozległe działania.

Władze zatwierdziły już statut „Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego". Na zgromadzeniu konstytuującem wybrano wydział, na czele którego stanęła inicyatorka JE. Antonina Abrahamowiczowa. Przewodniczącą w obowiązkach jej wspomagać będą JE. Zofia Ćwiklińska i radca dworu dr Binder. Funkcye skarbniczki powierzono p. Zofii Lewakowskiej (III Strohgasse nr. 7), zaś żmudnych obowiązków sekretarki podjęła się p. Marya Wysocka (VIII Skodagasse 1). Na ręce p. Wysockiej nadsyłać należy wszelkie pisma i zgłoszenia.

ag.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

K o l i ń s k i Franciszek, zawiadamia matkę i siostry w Warszawie, Dołgorukowska 15 m. 46; Olszewski z synem mieszkają w Charkowie; wszyscy zdrowi.

Józef K u l e s z a, maszynista, zawiadamia żonę w Warszawie, ul. Twarda Nr. 50, że jest zdrów i mieszka w Mińsku, ul. Moskiewska Nr 39 m. 6.

P o n c y l i u s z Jan zawiadamia matkę w Warszawie, Praga, Targowa Nr 10 i rodzinę, że z żoną, dziećmi i p. Aucutą mieszkają w Moskwie, ul. róg Iwanowskiej i Sokolniczej Nr 12, wszyscy są zdrowi. Kazimierz ranny i leży w szpitalu Nr 3 w Krakowie, Edmund Nowacki zmarł w Moskwie, 30 sierpnia 1915 r.

Marya G r u s z e c k a ze Styszyńca z towarzyszką Heleną Konicką zawiadamia brata Pawła Rohlanda z Żabiej Woli, gub. lubelska, oraz siostrę hr. Kamillę Krasińską i p. Adelę Heidrychowską w Warszawie, ul. Obożna Nr 9, że mieszkały w Moskwie, obecnie w Odesie, ul. Gogola Nr 4 m. 12 u Wężyków z Nosowa. Prosi o zajęcie się mieszkaniem. Helena Konicka błaga p. Pawła Rohlanda i znajomych o zaopiekowanie się jej matką, Maryą Konicką, ostatnio w Warszawie, Nowe Brudno, ul. Białołęcka, dom Jeżewskiego.

Antoni Z w i e r z y ń s k i z synem Henrykiem zawiadamiają rodzinę w Nowem-Brudnie pod Warszawą, lub Komitet Polski na N. Brudnie (proszą o powiadomienie Maryi Zwierzyńskiej), że mieszkamy w Aleksandrowsku, gub. Ekaterynosławskiej, ul. I-a Krepostna Nr 36.

Janina Z a w a d z k a z dziećmi: Januszem, Jurkiem i Hanią i Alojza i Marya Smoleńscy zawiadamiają Jana Zawadzkiego w Suwałkach (apteka) i znajomych, że są we Włodzimierzu gubern., ul. Woźniesieńska, dom Daniłuszkina; wszyscy zdrowi.

W a s i l e w s c y zawiadamiają matkę Maryę Wasilewską, siostrę Stanisławę Kotowiczową w Radomiu, ul. Długa Nr. 11, że są zdrowi z Bolesławem Dębowskim w Saratowie, gdzie Stefan i Bolek są w wyższych zakładach naukowych. Zygmunt zdrów.

…dnego z Kentaurów, który nam chciał skórę odebrać, …wierdząc, że to do niego należy. Kentaurowie są na …skórę lwią bardzo łakomi. Lecz Achill poczęstował go …delikatnie kijem po głowie, a Kentaur padł bez życia …a ziemię. Któżby przewidział, że oni mają tak sła…be łby!

— Kijem? — zapytała Thetis.

— Nie, — rzekł przyciśnięty do muru Patrokl. — …naleźliśmy miecz zakopany Peleusa. Już go Achill …więcej nie odda, bo twierdzi, że do niego należy.

— O, ja nieszczęśliwa matka, — wołała Thetis. — … Chejron spuścił swój łeb ku ziemi i słowa nie rzekł.

Po chwili wrócił Achill z kąpieli, wesoły i uśmie…hnięty, jak zawsze, a widząc ból na twarzy matki, za…sępił się na chwilę. Lecz wnet ożywił się i rzekł:

— Matko! jutro będzie wielka wojna. Zabity prze…zemnie Kentaur miał żonę, która, opłakując męża, pod…niosła straszny lament i krzyk. Jutro przyjdą tu inni …Kentaurowie i będzie wojna, wojna!

— Dość tego, — rzekła gniewnie Thetis. — Czy …tego cię Chejron uczył?

— O, nie, odpowie Achill. Uczył mię pięknej sztu…ki — grać na lirze. Pozwolisz, a zagram ci miłą pio…senkę. I, zdjąwszy z kółka lirę nucił:

Za nic mi wszystko na świecie,
Bom s ł a w ę ukochał szczerze,
W nią tylko jedyną wierzę,
Wszystko inne marność przecie!

Lecz, zanim się spostrzegł, zerwała się Thetis z sie…dzenia, chwyciła lirę i roztrzaskała ją o ziemię. A Achill …rozpłakał się, jak dziecko i rzekł:

— Nie chciałem ci zrobić przykrości, matko. Pra…gnąłem ci się tylko podobać. Powiedz, co mam czynić, …abym zasłużył na twą miłość?

Thetis nic na to nie odpowiedziała, lecz zamyśli…ła się głęboko. I nastała ponura cisza. Skorzystali z niej …chłopcy, milczkiem wyszli z groty i udali się do swej …komnaty, gdzie padli na posłanie, a wkrótce zasnęli snem kamiennym, bo byli bardzo znużeni. Chwilę jeszcze myślała Thetis i rzuciła okiem na Chejrona. Ten siedział na tylnych nogach obok, ale bardzo niespokojny. Trząsł co chwilę czupryną, mrugał oczyma, jakby chciał płakać, gryzł wargi i zgrzytał zębami, a od czasu do czasu przednim kopytem uderzał w ziemię. Przeżywał widocznie jakieś dziwne chwile.

Thetis zlitowała się nad jego cierpieniem i przerwała milczenie:

— Co robić? Powiedz, drogi przyjacielu i radź!

— Ja to już dawno przewidziałem — rzekł Chejron — że tu u mnie dla chłopca za ciasno. I doprawdy, gdybym nie wiedział, że jesteś boginią, posądziłbym cię o wielki egoizm. W chłopcu odzywa się natura mężczyzny i pragnie czynu i sławy. Gdyby to była dziewczyna...

— Co? Dziewczyna? Żartujesz chyba, mój drogi. Ale myśl jest niezła. On będzie dziewczyną! Dłużej tu u ciebie nie zostanie!

I rzekłszy to, odeszła, rozpływając się w powietrzu, jak obłok. Wpadła do głębi morza, weszła do komnaty Nereid, a wziąwszy do rąk alabastrową flaszeczkę, znowu wypłynęła na powierzchnię morza i szybowała po nim, podobna do mewy morskiej. Przybyła do gaju Persefony, pełnego olsz i topól wysokich i wierzb jałowych, gdzie było wejście do świata umarłych. Pyriflegeton i Kokytos toczą w Hadesie swe fale i Styx, przez którą brudny Charon przewozi dusze umarłych dniem i nocą na brzeg drugi. Stanęła Thetis nad rzeką Lethe, do której tłoczyły się dusze umarłych, aby pić wodę zapomnienia. Kto jej zakosztuje, zapomina o całem swem przeszłem życiu. Zaczerpała trochę zdroju do alabastrowej flaszeczki i wyszła czemprędzej z Hadesu, niespostrzeżona przez nikogo. Straszny tylko Cerber machnął ogonem, bo znał piękną boginię. W lot udała się potem do groty Chejrona, stanęła obok posłania Achilla, który dotąd mocno spał, lekko wzięła go za ramię i poprowadziła na brzeg morza. Już w szafranową sukienkę odziana Eos wstała z łoża ślicznego Titona i pędziła swe rumaki, aby zwiastować dzień bogom i ludziom, gdy Thetis zawołała delfina, wsadziła na grzbiet jego Achilla i płynęła z nim razem po błękitnem morzu.

Na północny wschód od Eubei na morzu egejskiem leży wyspa skalista Skyros. Na jej brzegu wysiadła Thetis i ułożyła syna na miękkiej murawie. Następnie kazała Nereidom przynieść ze swej groty piękny peplos oraz wspaniałą chlainę, a onę w lot wykonały jej rozkaz i złożyły jedwabne szaty u jej stóp.

— Achillu, — rzekła, — czy widzisz morze?

— Tak jest, matko, — rzekł Achill, — jakby z głębokiego snu obudzony. To jest morze, po którem płynęli Argonauci. Tam dalej widać okręt, tak musiał wyglądać Argo. Lecz gdzie jest Patrolk, gdzie Chejron? Co się stało z moim mieczem i z lwią skórą?

— O tem wszystkiem musisz teraz zapomnieć. Teraz ja tobą rządzę i mnie musisz słuchać!

Lecz Achill nie zważał na słowa matki.

— Patroklu! Chejronie! — zaczął wołać — Gdzie jesteście?

— Zapomnij o nich — rzekła gniewnie Thetis, — już ich więcej nie ujrzysz! Patrz, jakie śliczne morze! Czy nie widzisz, jak błyszczy w promieniach słońca, jak niebios sklepienie na niem się opiera, a perliste krople wody lśnią i połyskują w blasku słonecznym. Patrz na tę wyspę, jak tu rozkosznie pachnie lawenda i tymianek? Na łąkach pasą się stada kóz i owiec, w oddali widać ogrody pełne drzew figowych i czerwonych jak krew winogron. Pełno tu mirtów i róż, a dalej stoją czarne pinie wokół domów ludzkich.

Ale Achill nie patrzał, lecz rzekł z żalem:

— Niema tu Patrokla! Gdzie mój miecz?

— Z Patroklem cię rozłączyłam. Teraz tu będziesz mieszkał i musisz się z losem pogodzić.

(Dokończenie nastąpi).

Dr Bronisław Swiba.

Maryan N a p i ó r k o w s k i, oficyalista kolei Nadwiślańskiej, zawiadamia rodziców, rodzinę i syna w Warszawie, ul. Piwna Nr 13 m. 59, że jest zdrów w Rosławlu, kolei Rygo-Orłowskiej. Panek z żoną i dziećmi są zdrowi, on w Charkowie, oni w Połtawie. Czy z 4-ch pisanych do nich listów otrzymali jeden chociaż.

Julian W ą s o w s k i zawiadamia żonę Jadwigę Wąsowską w Warszawie, Nowa Praga, ulica Brudnowska Nr 5, że jest zdrów i służy z Karolem Wilhelmem Żebrowskim na Północnej kolei, depot Jarosław.

Tadeusz i Maryan H o r o s i e w i c z e, zawiadamiają ojca i siostry w Warszawie, ul. Koszykowa Nr 17, że są zdrowi, mieszkają z Konradem, Franek zdrów i dobrze zarabia. Od stryjostwa często otrzymują wiadomości, są zdrowi. Otrzymali tylko list i jedną wiadomość.

KRONIKA.

Organizacya opieki nad uchodźcami. W magistracie krakowskim odbyła się wczoraj w południe pod przew. wicepr. Dra Bandrowskiego konferencya w sprawie organizacyi opieki nad uchodźcami, z Galicyi wschodniej przez Kraków przejeżdżającymi. Na konferencyi podniesiono, że obok akcyi pomocy, którą już wdrożyły władze wojskowe przez udzielanie ciepłych posiłków przejeżdżającej ludności, potrzeba jeszcze współdziałania czynników obywatelskich. W tym celu utworzył się komitet pań pod przewodnictwem p. Popielówny, który przy materyalnem poparciu zarządu miasta zorganizować ma podawanie posiłku dla uchodźców, oraz dostarczanie strawy dla bydła, które uchodząca ludność z sobą zabrała. Działalność swą prowadzić będzie komitet pań w ścisłem porozumieniu z komendą dworca, komendą stacyi opatrunkowej, oraz Ekspozyturą Dyrekcyi policyi; władze te akcyę w tym kierunku ochotnie popierają.

Odznaczenia Czerwonego Krzyża w szpitalach krakowskich. Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako zastępca protektora Czerwonego Krzyża nadał szereg odznaczeń w szpitalach krakowskich. Odznaki honorowe II. klasy z dekoracyą wojenną otrzymały między innymi następujące osoby: W garnizonowym szpitalu Nr 15: lekarz sztabowy prof. Dr Stefan Horoszkiewicz, lekarze pułkowi: Dr Adam Maciąg, Dr Miłosław Czermak, Dr Henryk Weber i Dr Tadeusz Pisarski; starsi lekarze: Dr Tadeusz Rogalski, Dr Jan Landau, Dr Józef Kostrzewski; lekarze asystenci: Dr Zygmunt Dadlez, Dr Jan Ożga, Dr Wincenty Kuźniar, lekarka Dr Antonina Baczyńska i X. Bernard Kalisz. — W szpitalu fortecznym Nr 2: Dr Władysław Bujak. — W szpitalu fortecznym Nr 6: prefekt seminaryum duchownego X. Dr Maryan Morawski, superior XX. Misyonarzy X. Józef Kryska, lekarz pułkowy Dr Stefan Dmochowski, starszy lekarz Dr Antoni Michnik i porucznik Stanisław Grzymek. — W szpitalu fortecznym Nr 8: starszy lekarz Dr Karol Morawski, sekretarz Księcia-Biskupa X. Dr Józef Niemczyński i prof. X. Dr Stanisław Wysocki. W szpitalu epidemicznym Nr 1: przeor Konwentu OO. Bonifratrów O. Wallfrid Ulrich, starszy lekarz Dr Władysław Filipkiewicz, lekarz-asystent Dr Ludwik Grabczak. — W szpitalu epidemicznym Nr 2: lekarka Dr Helena Sokołowska. — W Komendzie dworca: nadporucznik Gustaw Koneczny, Kazimierz Radwański i porucznik Jan Krywult.

Z powodu zgonu ś. p. A. Januszewskiego. Dnia 15. b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L., na którem prezes Tow. Dr Ernest Bandrowski poświęcił serdeczne, gorące wspomnienie zmarłemu koledze i dyrektorowi Biura ś. p. Antoniemu Januszewskiemu, poczem Zarząd Główny jednomyślnie powziął następujące uchwały: 1. Prezydyum Towarzystwa złoży kondolencyę pozostałej wdowie, 2. Pogrzeb odbędzie się na koszt Tow., 3. Prezydyum wezwie wszystkich członków T. S. L. do gremialnego udziału w pogrzebie i nabożeństwie, 4. Kondukt poprowadzi członek Zarządu Głównego rektor X. Dr Jan Fijałek, 5. Nad grobem przemówi prezes Dr E. Bandrowski, 6. W biurze Tow. umieszczony zostanie portret Zmarłego, 7. Wydział ścisły przedłoży najbliższemu Zarządowi głównemu projekt trwałego uczczenia pamięci Zmarłego, 8. Zająć się odpowiedniem zaopatrzeniem pozostałej rodziny. Zamiast kwiatów złożyli członkowie Zarządu głównego i Biura — w myśl życzenia wdowy — 160 koron na cele T. S. L. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3. po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, nabożeństwo odprawione zostanie w poniedziałek o godz. 11. przed południem w kościele Najśw. Maryi Panny.

W drugiej szkole realnej w Krakowie egzamina prywatne odbędą się dnia 21. czerwca, a egzamina wstępne dnia 26. czerwca. Zgłosić się należy przynajmniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem.

500 młodzieży na scenie Teatru miejskiego. W sobotę dn. 17 i w niedzielę 18 b. m. odegra młodzież szkół wydziałowych krakowskich sztukę p. t. „Ziemnych dni", osnutą na tle nastrojów Krakowa podczas wojny w .1r914. Początek przedstawień o godz. 3 popołudniu. Dochód przeznaczony na fundusz sierot po poległych nauczycielach, na cele Ligi kobiet i Czerwonego Krzyża. Bilety do nabycia w kasie Teatru miejskiego.

Walne Zgromadzenie członków Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem odbędzie się w niedzielę dnia 18. czerwca 1916 r. o godz. 4 popoł. w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej L. 1 parter w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału i sprawozdanie kasowe za 1915 r. oraz udzielenie absolutoryum. 4. Uchwalenie wysokości rocznej opłaty wpłacać się mającej przez Towarzystwa (organizacye) związkowe w myśl §. 9 b. na r. 1916. 5. Zmiana statutu. 6. Wybór 10 członków Wydziału i 2 członków komisyi kontrolującej. 7. Kilka słów o przyszłej fasyi do podatku domowo-czynszowego i o ulgach według rozp. min. skarbu z 30. listopada 1915 r. L. 358 Dz. u. p. 8. Sprawa kosztów budowy ulic z powodu budowy względnie przebudowy linii kolei elektrycznych i kilka uwag do §. 16 noweli budow. 9. Wnioski członków.

W razie braku wymaganej statutem liczby członków (§. 9 statutu) odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym tego samego dnia o godz. 4½ popoł. bez względu na komplet. — Wstęp przysługa członkom wszystkich Towarzystw (organizacyi związków) należących do Centralnego Związku i gościom przez członków wprowadzonym.

Walka łodzi torpedowych.

„Berliner Tageblatt" pomieszcza opis walki łodzi podwodnych w czasie bitwy morskiej w Skagerrak, podany przez jednego z uczestników tego wydarzenia:

(—) „Złote promienie popołudniowego słońca padały na siną falę morza, po której niemieckie siły zbrojne pełną parą kotłów zmierzały ku północy. Pośród pancernych kolosów chybały tu i tam zwinne łodzie torpedowe, jakby gońce pośpieszne, roznosząc rozkazy. Przodem wysunęły się już mniejsze krążowniki, otoczone rojem takichże łodzi, czujnych, rozważnych i na wsze strony bacznych.

Czwarta godzina dochodzi. Na zachodniej stronie widnokręgu wynurzają się nagle chmury dymu. Baczność; nie ukończono jeszcze badania kto zacz przybywa i w jakiej sile, a telegram iskrowy oznajmia już, że nadchodzi nieprzyjaciel. Sygnał flagowy: „Ustawić szyk bojowy, zwrot w pół lewo". Drugi sygnał: „Pełną parą naprzód, strzelać biegiem".

Rozkazy spełnione; nagle jednak nieprzyjaciel zawraca i uchodzi w kierunku północno-zachodnim.

Rozpoczyna się pościg. Bijące śruby i zwroty wykonywane przez pancerne kolosy rozkołysały już falę jakby wśród burzy, a mniejszych statków raz jeden to znów inny znika za falą, dym, świst, głosy syren wypełniają powietrze rozgwarem, podniecającym zmysły do najwyższej potęgi.

Ciemne smugi dymu jawią się ponownie na dalekiem polu. Nieprzyjaciel otrzymał posiłki i zbliża się pośpiesznie dążąc w kierunku północnym. Obie floty niemal równolegle posuwają się naprzód zbliżając się ku sobie, odległość jest jednak jeszcze ciągle zbyt wielka do rozpoczęcia skutecznego ognia.

Nasze krążowniki bojowe mknąc w skośnym ordynku jeden za drugim są jednak już coraz bliżej wroga. O godzinie 6-ej odległość wynosi już tylko około 12 tysięcy metrów, jeszcze chwil kilka a na znak dany z okrętu admiralskiego pierwszy strzał przerzyna powietrze. Przemawia działo największego rozmiaru. Ale oto już jest odpowiedź; pocisk nieprzyjacielski zapada jednak z sykiem w fale daleko poza naszą linią. Bitwa już się rozpoczęła.

Od pierwszej chwili widzimy, że artylerya nasza góruje nad nieprzyjacielską. O ile bowiem salwy angielskie bez ładu padają za krótko lub za daleko, to natomiast coraz częściej widzimy silne wybuchy naszych pocisków na okrętach nieprzyjacielskich a po dziesięciu minutach spostrzegamy, że dwie nieprzyjacielskie większe jednostki bojowe widocznie ciężko uszkodzone, zmuszone są wycofać się z bitwy.

Bój wre. Od przodu sygnalizują: „Wyzyskując swą chyżość usiłuje nieprzyjaciel okrążyć nas z flanki prawej". W wykonaniu tego zamiaru zasypuje nas też nieprzyjaciel coraz gęstszym ogniem, kierowanym przeciw okrętom przodowniczym, tj. krążownikom bojowym — a równocześnie rzuca na nie wprost z czoła roje małych pancerników i łodzi torpedowych. Rozwija się pełny atak, nadchodzi chwila stanowcza.

Na manewr nieprzyjaciela odpowiadamy łodziami torpedowemi, które jak strzały wysuwają się naprzód godząc wprost w linię angielską. Ogień wzajemny rośnie z każdą chwilą, obustronna linia bojowa przesuwa się stopniowo coraz bardziej ku wschodowi, oryentacya wśród dymu z kominów, płonących statków i wybuchów rzucanych z coraz większą furyą pocisków z każdą chwilą jest coraz trudniejszą — a wtem z poza fali wynurza się nowa siła nieprzyjacielska, i mknąc z nieprawdopodobną szybkością poczyna się już ustawiać.

Admirał Scheer wydaje rozkaz: „Jedna ósma obrotu w lewo" — a równocześnie pada ponowny sygnał do flotyli łodzi torpedowych: „Naprzód, ogólny atak".

Zadanie to zostaje spełnione mimo najgwałtowniejszego ognia angielskiego, mimo niesłychanego wprost zarządzenia, jakie wydał nieprzyjacielski admirał, polecając najcięższej broni swej floty rzucać koncentryczny ogień 38 cm. dział na poszczególne z naszych łodzi, które jednak nie zważając na tę przeszkodę, doszły już na odległość 6 tysięcy metrów, rzucając grad ognia i łamiąc w ten sposób napór nieprzyjacielski.

Ale oto łodzie te otrzymują rozkaz do powrotu; pierwsza część ich zadania spełniona, główna część floty wykonała bowiem już w międzyczasie wskazany położeniem ruch zapobiegawczy.

Nieprzyjaciel napiera jednak dalej. Wobec tego flotyle torpedowe po raz drugi otrzymują rozkaz: „Naprzód, uderzyć ze wszystkich stron". Można powiedzieć, że droga, na którą wejść mają, prowadzi wprost w piekło. Chociaż jednak ogień nieprzyjacielski rośnie w bezmiar i pocisk pada na pocisk bez przerwy choćby na krótką chwilę — zadanie musi być spełnione. I już się łodzie nasze oddaliły od floty, już wysunęły się, już mkną ku czołu i skrzydłom nieprzyjacielskiej linii i spełniają ciężką a chlubną swą pracę.

Dopiero zapadająca noc rozdzieliła walczące floty. Dążąc w kierunku południowym, mimo przeszkód ze strony nieprzyjacielskich torpedowców wczesnym rankiem dnia następnego ujrzeliśmy przed sobą wstającą z toni skałę.

Oto Helgoland, witający radośnie wracającą flotę ojczystą".

Na morzach.

Walka łodzi podwodnej z samolotem.

Kopenhaga. (B. Kor.) „Extrabladet" donosi z Malmoe: W pobliżu wybrzeża szwedzkiego niedaleko Ystad odbyła się zawzięta walka między łodzią podwodną a samolotem. Samolot obrzucił łódź gradem bomb, łódź strzelała gęsto z dział i karabinów do samolotu. Narodowości obu stron walczących nie można było stwierdzić. Po 10 minutach walka ustała. Samolot i łódź podwodna zdaje się były uszkodzone.

„Orkedal" i „Bure".

Ymuiden. (B. Kor.) Dnia 9. bm. wskutek miny czy też torpedy zatonęły parowce norweskie „O r k e d a l" i „Bure". Załogę „Orkedala" przed wybuchem zabrała angielska łódź podwodna.

„Prince Hendrik".

Vlissingen. (B. Kor.). Parowiec pocztowy z Anglii „P r i n c e H e n d r i k" z niewiadomej przyczyny nie przybył.

Z Francyi.

Sprawa tajnego posiedzenia izby.

Berno szwajc. (B. Kor.) Według „Tempsa", dzisiejsze posiedzenie Izby będzie się zajmować kwestyą ewentualnego odroczenia tajnego posiedzenia.

Co do możliwości takiego odroczenia pisze „Echo de Paris", że można tego oczekiwać bez żadnego żalu. Izba byłaby swego czasu popadła w przygodę, nie myśląc o wielu trudnościach różnego rodzaju, jakie przynosi tajne posiedzenie. Teraz należałoby się zastanowić tembardziej, że nawet u zwolenników tajnego posiedzenia można stwierdzić pewne niezdecydowanie, zwłoczenia, a nawet u najwięcej zdecydowanych zupełny przewrót poglądów. Odroczenie na najbliższy tydzień nie jest nieprawdopodobne; czas zyskać — jest już wiele.

Tajne posiedzenie uchwalone.

Paryż. (B. Kor.) Izba 412 głosami przeciw 138 uchwaliła odbyć tajne posiedzenie.

O wpół do 3-ej popołudniu posiedzenie publiczne przerwano i zarządzono opróżnienie trybun.

Powołanie pospolitaków we Lwowie.

„Kuryer lwowski" z dnia 15. b. m. donosi:

„Jak się dowiadujemy, władze miejskie otrzymały dziś rozporządzenie celem powołania wszystkich tych pospolitaków, którzy uznani zostali za zdolnych do służby wojskowej przy odbywającym się właśnie asenterunku. Wszyscy mają się zgłosić natychmiast w barakach etapowych przy ul. Janowskiej.

Wezwanie powyższe nie dotyczy reklamowanych i zwolnionych od służby wojskowej na czas nieograniczony. Mają oni wyczekiwać dalszego zarządzenia.

Obwieszczenie powołania pojawi się dziś jeszcze na murach miasta".

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 17 Czerwca.)

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (B. Kor.) Sejm przyjął przedłożenie budżetowe i przedłożenie w sprawie umowy z Chorwacyą w trzeciem czytaniu.

Na propozycyę prezydenta uchwalono odbyć następne posiedzenie dnia 4. lipca. W międzyczasie odbędzie się jedno formalne posiedzenie dla ustalenia porządku dziennego następnego posiedzenia.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli. Z głównej kwatery donoszą: Front I r a k u: Anglicy usiłowali lądować na północnym brzegu Eufratu między Korna i Nasrieh, cofnęli się jednak po sześciogodzinnej walce w nieporządku, zostawiając 180 zabitych. W innych częściach frontu spokój.

Podczas trzechdniowych starć z rosyjskimi oddziałami w obszarze granicznym Persyi na północ od Suleimanie odrzucono nieprzyjaciela w kierunku Bana (Persya), a następnie wyparto także z Bana. Przytem zdobyto jedno działo, jeden karabin maszynowy i znaczną ilość materyału wojennego.

Front k a u k a s k i: Położenie niezmienione.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. Odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. E. Forki.